

# Derek Parfit

---

## Przeludnienie a jakość życia

---

Nowa Krytyka 7, 109-135

---

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Derek Parfit**

## **Przeludnienie a jakość życia**

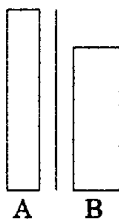
Ilu ludzi powinno istnieć? Czy dopuszczalne jest *przeludnienie*, tj. istnienie zbyt wielu ludzi? W związku z tymi pytaniami przedstawię pewien kłopotliwy argument; pokażę, w jaki sposób można go wzmocnić, następnie naszkicuję jego możliwe rozwiązania\*.

### **1. Jakość a ilość**

Rozważmy skutki, jakie mogą być wytworzone w jakiejś części świata przez dwa różne tempa wzrostu liczby ludności. Przypuśćmy, że tam, gdzie wzrost ten będzie szybszy, byłoby później więcej ludzi, i wszyscy oni znaleźliby się w gorszej sytuacji. Skutki te pokazane są na wykresie 1.

---

\* Pierwsza część niniejszego (dotychczas nie publikowanego) eseju jest streszczeniem nieco dłuższej dyskusji z mojej książki *Reasons and Persons* (Oxford 1984). Uzyskałem znaczną pomoc od J. McMahana, J.R. Richardsa, L. Temkina, K. Kafalskiego i R. Jonesa. Więcej na ten temat można przeczytać [w:] *Obligations to Future Generations*, pod red. R.I. Sikory i B. Barry'ego. Philadelphia 1978 i w obszernej recenzji tej antologii opublikowanej przez McMahana w „Ethics” 1981, nr 1.



Wykres 1

Szerokość brył pokazuje liczbę żyjących obecnie ludzi; wysokość pokazuje natomiast jak im się powodzi. W przypadku zajścia skutku B, byłoby – w porównaniu ze skutkiem A – dwa razy więcej ludzi, z których wszyscy znaleźliby się w gorszej sytuacji. Aby uniknąć niepotrzebnych komplikacji zakładam, iż bez względu na to, który skutek będzie miał miejsce, nierówność pomiędzy ludźmi byłaby niemożliwa – nikt nie znalazłby się w gorszej sytuacji względem innych. Zakładam również, że życie każdego człowieka warte byłoby przeżycia w takim samym stopniu.

Ponieważ w przypadku zajścia skutku B byłoby dwa razy więcej ludzi, istnieje zatem wiele różnych form, jakie mogłoby przybierać ich gorsze położenie w porównaniu z położeniem ludzi w A. Mogłyby być gorsze warunki mieszkaniowe i przeludnione szkoły, możliwe byłoby również większe zanieczyszczenie środowiska, byłoby mniej nieskażonych terenów, mniej możliwości do wykorzystania i mniej bogactw naturalnych przypadających na jedną osobę. Można krótko powiedzieć, że w B *niższa jest jakość życia*.

Zakładając, że w ciągu następnych lat wzrost liczby ludności następować będzie w jednym lub drugim tempie, to z wyjątkiem nieistnienia nierówności pomiędzy ludźmi, owe dwa skutki A i B mogłyby być dla jakiegoś konkretnego kraju lub dla ludzkości rzeczywistą alternatywą. Czy jeden z tych skutków byłby gorszy od drugiego? Wyrażenia „moralnie gorszy” nie używam w tym znaczeniu, które odnosi się jedynie do sprawców i do czynów. Jeden z dwóch skutków A i B może być gorszy w nieco innym

znaczeniu, który również ma moralną doniosłość. Byłby on mianowicie gorszy, gdyby było prawdą, że więcej ludzi cierpi lub umiera w młodym wieku.

Czy w takim znaczeniu byłoby czymś gorszym, gdyby miał miejsce skutek B aniżeli A? Część odpowiedzi jest oczywista. Wszyscy zgodzilibyśmy się, że pod pewnym względem zajście skutku B byłoby czymś gorszym aniżeli zajście skutku A: byłoby złe, gdyby wszyscy znaleźli się w gorszej sytuacji.

Istnieje pogląd, który zakłada, że tylko taki punkt widzenia się liczy i z tego powodu zajście skutku B jest gorsze od zajścia skutku A. Pogląd ten wyraża

*Reguła średniej statystycznej:* Zakładając, że warunki są jednakowe, lepiej jest, jeżeli ludziom żyje się lepiej.

Hedonistyczna wersja tej reguły zastępuje „żyje się lepiej” przez „żyje się szczęśliwiej”<sup>1</sup>.

Zgodnie z innym liczącym się poglądem, który dotyczy tego pytania, dobrze jest jeśli jakieś dodatkowe życie warte jest przeżycia. Zgodnie z tym poglądem zajście skutku B mogłoby być lepsze, niż zajście skutku A. Skutek B byłby pod pewnym względem gorszy, ponieważ wszyscy znaleźliby się w gorszej sytuacji. Lecz z drugiej strony, skutek B byłby lepszy, ponieważ istniałoby więcej ludzi i wszyscy oni żyliby życiem wartym przeżycia. Fakt, że ludzie znaleźliby się w gorszej sytuacji, mógłby być mniej ważny – lub posiadać mniejsze znaczenie – aniżeli fakt, że istniałoby więcej ludzi.

Który z tych poglądów powinniśmy podzielać? Czy jakiś znaczny wzrost ilości trwającego obecnie życia, które warte jest

<sup>1</sup> Spośród wielu ekonomistów odwołujących się do Reguły Średniej Statystycznej, niektórzy uważają, iż jest ona prawdziwa na mocy definicji. Zob. np. P.A. Samuelson: *Economics*. New York 1970, s. 551. Pewni autorzy przedstawiają tę regułę w taki sposób, iż obejmuje ona jedynie życie ludzi żyjących. To sprawia, iż reguła ta zakłada, że byłoby lepiej, gdyby nagle umarli wszyscy oprócz ludzi znajdujących się w najlepszej sytuacji. Moja wersja Reguły Średniej Statystycznej nie zakłada tej absurdalnej konkluzji. Jeżeli ktokolwiek, czyje życie warte jest przeżycia, umiera wcześniej, to powoduje to, iż – średnio – ludziom żyje się gorzej, a ich życie zawiera średnio mniejszą sumę szczęścia.

przeżycia, mógłby znaczyć więcej, aniżeli pomniejszenie *jakości* życia ludzkiego? Jeżeli tak, to które części składowe jakości i ilości można ze sobą w tym celu porównać? Są to podstawowe pytania dotyczące przeludnienia<sup>2</sup>.

Reguła średniej statystycznej zakłada, że liczy się tylko jakość. Na drugim krańcu znajduje się

*Hedonistyczna reguła szczęścia powszechnego*: Zakładając, że warunki są jednakowe, lepiej jest jeśli istnieje większa całkowita suma szczęścia.

Reguła ta zakłada, że liczy się tylko ilość. Jej nie-hedonistyczna wersja zastępuje „szczęście” przez „to, co powoduje, że życie warte jest przeżycia”.

Zgodnie z *Hedonistyczną regułą szczęścia powszechnego* zajście skutku B byłoby lepsze, ponieważ każde pojedyncze życie w B byłoby *szczęśliwsze więcej niż o połowę* od każdego pojedynczego życia w A. Chociaż w B każdy z osobna byłby mniej szczęśliwy w porównaniu z pojedynczymi ludźmi w A, to jednak *razem* posiadaliby więcej szczęścia – tak jak dwie butelki, z których każda napełniona jest ponad połowę, zawierają więcej, niż jedna pełna. Zgodnie z nie-hedonistyczną wersją tej reguły, zajście skutku B byłoby lepsze aniżeli zajście skutku A, ponieważ w porównaniu z życiem ludzi, którzy żyją w A, życie ludzi w B byłoby o *ponad połowę więcej* warte przeżycia.

Dokładność tych twierdzeń może wydawać się mało wiarygodna. Choć przejście z poziomu, jaki istnieje w A do poziomu istniejącego w B pociągnęłoby za sobą spadek jakości życia, to życie ludzi w B byłoby o ponad połowę więcej warte przeżycia, nawet jeśli wymagałoby to więcej niż jednego o podobnej wielkości spadku jakości życia, zanim życie ludzi w ogóle przestałoby być warte przeżycia. Istnieje wiele konkretnych przypadków, w których twierdzenie to byłoby prawdziwe.

<sup>2</sup> Uwagi te zakładają, że jakość życia jest wyższa, jeżeli ludziom żyje się lepiej, i że każdemu żyje się lepiej, jeżeli jego życie zawiera większą ilość szczęścia lub czegośkolwiek, co powoduje, iż życie warte jest przeżycia. W ten sposób „jakość” oznacza



ścia, niemniej jednak dlatego, że żyje tam tak wielu ludzi, Z jest skutkiem, w którym całkowita suma szczęścia byłaby największa. W podobny sposób w Z byłaby największa ilość tego wszystkiego, co powoduje, że życie warte jest przeżycia. (Największa ilość mleka może być w olbrzymim stosie butelek, w którym każda butelka zawiera tylko kropelkę).

Warto porównać skutek Z z wymyślonym przez Nozicka *Użytecznym Potworem*. Jest nim ten, kto osiągnąłby więcej szczęścia niż my zmarnowalibyśmy, ilekroć miałby do dyspozycji którekolwiek z naszych bogactw naturalnych. Niektórzy utylitaryści są przekonani, że *Hedonistyczna reguła szczęścia powszechnego* winna być naszą jedyną moralną zasadą. Nozick utrzymuje, że – zgodnie z tą utylitarystyczną teorią – byłoby najlepiej, gdyby wszystkie nasze bogactwa naturalne zostały nam odebrane i przekazane jego Użytecznemu Potworowi, ponieważ przyniosłoby to w efekcie największą całkowitą sumę szczęścia. Jak sam pisze: „w sposób niemożliwy do przyjęcia teoria ta zdaje się żądać, abyśmy wszyscy zostali poświęceni w ofierze w żołądku potwora”<sup>4</sup>.

W jaki sposób mogłoby być prawdą, że gdyby wszystkie bogactwa naturalne ludzkości zostały przekazane Potworowi Nozicka, przyniosłoby to w efekcie największą całkowitą sumę szczęścia? Aby było to prawdą, życie owego Potwora w porównaniu z życiem innych ludzi musiałoby być *miliony* razy bardziej warte przeżycia. W najmniejszym nawet stopniu nie potrafimy sobie wyobrazić, jak wyglądałoby takie życie. Tak więc powoływanie się przez Nozicka na jego Potwora nie jest dobrym zarzutem wobec *Reguły szczęścia powszechnego*. Nie możemy bowiem badać poprawności moralnej zasady przez odnoszenie jej do sytuacji, której nie potrafimy sobie nawet wyobrazić.

Powróćmy teraz do populacji w skutku Z. Jest to jeszcze jeden Użyteczny Potwór. Różnica polega na tym, że większa suma szczęścia pochodziłaby z olbrzymiego wzrostu liczby żyjących ludzi, a nie z polepszenia jakości życia pojedynczych osób. I takiego Użytecznego Potwora potrafimy sobie wyobrazić. Potrafimy bowiem

<sup>4</sup> R. Nozick: *Anarchy, State, and Utopia*. Oxford 1974, s. 41.

wyobrazić sobie, czym byłoby czyjeś życie, które ledwo warte jest przeżycia, w świecie obejmującym jedynie kiepską muzykę i kartofle. Możemy sobie również wyobrazić, czym byłoby miejsce, gdzie istniałoby tak wielu ludzi żyjących takim życiem. Aby wyobrazić sobie Z, musimy jedynie wyobrazić sobie, że istniałoby *bardzo* wielu takich ludzi.

Tak naprawdę, to nie moglibyśmy stanąć przed wyborem pomiędzy A i Z. Biorąc pod uwagę ograniczone ilości światowych zasobów bogactw naturalnych, nie moglibyśmy faktycznie wytworzyć największej możliwej sumy szczęścia lub największej ilości tego wszystkiego, co spowodowałoby, iż życie warte byłoby przeżycia, doprowadzając do powstania olbrzymiej ilości ludzi, których życie ledwo warte byłoby przeżycia<sup>5</sup>. Lecz byłoby to jedynie *technicznie* niemożliwie. Aby założyć, iż jest to możliwe, musimy tylko dołączyć pewne przypuszczenia o naturze i dostępności bogactw naturalnych. Tak więc możemy sprawdzić słuszność naszych moralnych zasad odnosząc je do A i do Z<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Zgodnie z niektórymi wersjami szeroko uznawanego Prawa Zmniejszającej się Korzyści Ubocznej, moglibyśmy to zrobić. Najłatwiej można by tego dokonać w kategoriach hedonistycznych. Ponieważ uznaje się, że zasoby bogactw naturalnych wytwarzają więcej szczęścia, jeżeli oddane są do dyspozycji ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji, to [można przypuszczać, że] wytworzyłyby jeszcze więcej szczęścia, gdyby oddane zostały do dyspozycji ludzi, których życie ledwo warte jest przeżycia. Ma tu miejsce pewne oczywiste przeoczenie. Wiele zasobów bogactw naturalnych jest koniecznych, aby życie każdej istoty ludzkiej osiągnęło poziom, na którym zaczyna być warte przeżycia. Zasoby te nie pomagają w wytworzeniu największej możliwej ilości szczęścia, gdyż wykorzystywane są one jedynie po to, aby wynieść ludzi do poziomu, na którym ich szczęście zaczyna przeważać nad ich cierpieniem.

<sup>6</sup> Pomóc w tym może taki oto przykład. Załóżmy, że jako Negatywny Utylitarysta wierzę, iż tym, co posiada moralne znaczenie jest tylko uśmierzenie cierpienia lub zapobieganie cierpieniu. Wskazuje się mi, że – zgodnie z moim poglądem – byłoby najlepiej, gdyby życie na Ziemi uległo bezbolesnemu unicestwieniu, ponieważ tylko to dawałoby pewność, iż nie byłoby więcej cierpienia. I załóżmy, że zgodziłem się, iż byłby to bardzo zły skutek. Czy mógłbym wówczas powiedzieć: „Jest prawda, że ten bardzo zły skutek byłby, zgodnie z moim moralnym punktem widzenia, skutkiem najlepszym. Lecz nie jest to zarzut pod adresem mojego argumentu, ponieważ faktycznie nie jesteśmy w stanie spowodować takiego skutku”. Zgodnie z moim poglądem powinienem *ubolewać* nad naszą niemożnością spowodowania takiego skutku. To, czy mój pogląd jest wiarygodny, nie może zależeć od tego, co jest



*Reguła szczęścia powszechnego* zakłada, że Z byłoby lepsze niż A. W szerszym znaczeniu reguła ta zakłada

*Niepożądaną konkluzję:* W porównaniu z istnieniem dużej liczby ludzi, powiedzmy 10 miliardów, z których każdy ma bardzo wysoki standard życia, musi być dużo większa liczba ludzi, których istnienie – przy założeniu, że wszystkie pozostałe warunki są takie same – byłoby *lepsze*, nawet jeżeli ci ludzie żyliby życiem, które ledwo warte jest przeżycia<sup>7</sup>.

Jak sugeruje sama nazwa, większość z nas z trudem wyraziłaby zgodę na taką konkluzję. Większość z nas wierzy, że zajęcie Z byłoby dużo gorsze niż zajęcie A. Aby utrzymać to przekonanie, musimy odrzucić *Regułę szczęścia powszechnego*. Musimy odrzucić również ów szerszy punkt widzenia, zgodnie z którym jakiegokolwiek pomniejszenie jakości życia mogłoby mieć mniejsze znaczenie, aniżeli jakiś odpowiednio duży wzrost ilości tego wszystkiego, co powoduje, że życie warte jest przeżycia. Jeśli nie odrzucimy tego poglądu, nie możemy uniknąć *Niepożądaney konkluzji*.

Kiedy stawki są mniejsze, jak to jest wówczas, gdy porównujemy A i B, większość z nas wierzy, że B byłoby gorsze. Wierzymy bowiem, że w porównaniu z istnieniem 10 miliardów ludzi, których życie zdecydowanie warte jest przeżycia, byłoby czymś gorszym gdyby zamiast tego istniało dwa razy więcej ludzi, którzy byliby

---

technicznie możliwe. Ponieważ pogląd ten zakłada, że zniszczenie życia na Ziemi byłoby skutkiem najlepszym, to jeśli mocno wierzę w to, że skutek ten byłby bardzo zły, powinienem ten pogląd odrzucić.

<sup>7</sup> Wyrażenie: „jeśli pozostałe warunki są takie same” zakłada możliwość, że istnienie większej populacji mogłoby – w jakiś inny sposób – być czymś gorszym. Mogłoby, na przykład, obejmować niesprawiedliwość. To, co Niepożądana Konkluzja utrzymuje, sprowadza się do stwierdzenia, że choć niższy standard życia spowodowałby, że Z byłoby w pewien sposób gorsze od A, to jednak ta zła cecha mogłaby być mniej ważna lub mogłaby mniej znaczyć od dobrej cechy skutku Z: istnienia wystarczającej liczby dodatkowych ludzi, których życie warte jest – nawet w minimalnym stopniu – przeżycia.

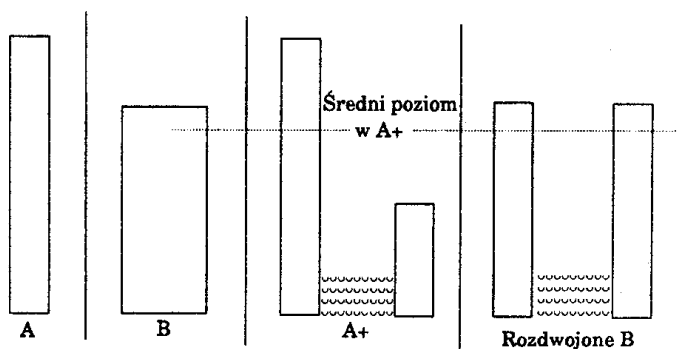
w gorszym położeniu. Aby utrzymać to przeświadczenie musimy ponownie odrzucić *Regułę szczęścia powszechnego*.

Załóżmy, że faktycznie odrzucamy tę regułę. Niestety, nie jest to wystarczające. Będę starał się teraz dowieść, iż trudno jest obrońić przekonanie, że B byłoby gorsze niż A, i że trudno jest również uniknąć *Niepożądananej konkluzji*.

### 3. Prosty paradoks dodawania

Rozważmy alternatywy pokazane na wykresie 3. Znajduje się tu nowy skutek – A+. Od A różni się on tylko przyłączeniem dodatkowej grupy ludzi, których życie jest bez wątpienia warte przeżycia, chociaż są oni w gorszym położeniu, aniżeli grupa podstawowa.

Istnienie nierówności w A+ jest *naturalne* – nie jest ono rezultatem żadnej społecznej niesprawiedliwości. Przyjmijmy, że narysowane przeze mnie fale przedstawiają Ocean Atlantycki i załóżmy, że rozważamy jakieś możliwe do zajścia skutki w którymś z minionych stuleci, zanim ktokolwiek przemierzył Atlantyk. W A+ jedna grupa ludzi zamieszkiwała w Europie, Azji i Afryce, natomiast inna grupa ludzi, której członkowie znajdowali się w gorszym położeniu, zamieszkiwała w obu Amerykach. A jest odmiennym skutkiem, jaki zaszedł w czasie, kiedy obie Ameryki były niezamieszkałe. Jest możliwe, że Cieśnina Beringa powstała zanim ktokolwiek przemierzył ten ląd.



Wykres 3

Czy zajście skutku A+ jest gorsze aniżeli zajście skutku A? Zauważmy, że nie pytam, czy jest *lepsze*. Jeżeli nie wierzymy, że istnienie dodatkowych ludzi jest dobrem samym w sobie, to zaprzeczmy, iż ta dodatkowa grupa w A+ spowoduje, że A+ będzie lepsze niż A. Lecz czy zajście skutku A+ jest *gorsze* aniżeli zajście skutku A? Czy byłoby lepiej gdyby ta dodatkowa grupa ludzi nigdy nie istniała? Trudno w to uwierzyć. Może się wydawać, że złą cechą skutku A+ jest to, że istnieje tam naturalna nierówność, tj. że ta dodatkowa grupa ludzi w sposób niezawiniony przez siebie samych jest w gorszym położeniu, aniżeli grupa podstawowa. Niemniej jednak nie wydaje się, aby owa nierówność w A+ uzasadniała pogląd, że ta dodatkowa grupa ludzi nigdy nie powinna była istnieć. Dlaczego są oni taką czarną plamą na dobrym imieniu tego świata?

Możesz być zdania, że nie masz wyrobionego poglądu odnośnie tego, czy byłoby lepiej gdyby ta dodatkowa grupa ludzi nigdy nie istniała. Pomóc może rozważenie innego skutku: A+Piekło. W przypadku zajścia tego skutku ową dodatkową grupę stanowią ludzie niewinni, których życie jest dużo gorsze od nieistnienia. Wszyscy oni zabiliby się gdyby mogli, lecz do tego nie dopuszczają ich oprawcy. Zapewne wszyscy zgodzilibyśmy się, że zajście skutku A+Piekło *jest* gorsze aniżeli zajście skutku A. Byłoby lepiej, gdyby *owa* dodatkowa grupa ludzi nigdy nie istniała, czego pragnęliby gorąco również wszyscy jej członkowie. Ponieważ wierzymy, że zajście skutku A+Piekło jest gorsze aniżeli zajście skutku A, to z pewnością możemy porównać A+ i A. W przeciwieństwie do dodatkowej grupy w Piekło, ludzie z dodatkowej grupy w A+ żyją życiem, które z pewnością warto jest przeżyć, a ich istnienie nie jest dla nikogo niczym złym. Większość z nas nie mogłaby szczerze przyznać, iż wierzy, że byłoby lepiej, gdyby ci ludzie nigdy nie istnieli. Większość z nas uwierzyłaby zatem, że zajście skutku A+ nie jest gorsze, aniżeli zajście skutku A.

Załóżmy teraz, że z powodu zmian, które nastąpiły w środowisku, A+ zamieniło się w Rozdwojone B. W obu zaistniałych skutkach żyłaby taka sama liczba ludzi, tak więc nie dokonujemy tym razem żadnego z tych niemiłych nam porównań, które zakładają

istnienie różnej liczby ludzi. Ponieważ liczby te są takie same w przypadku zajścia skutku A+ i skutku Rozdwojone B, mają zatem zastosowanie nasze zwykłe moralne zasady. Zgodnie z zasadami, które większość z nas akceptuje, zajście skutku Rozdwojone B byłoby lepsze aniżeli zajście skutku A+. Zgodnie z Zasadą Użyteczności lepiej jest, jeżeli większa jest suma czystej korzyści, tj. suma korzyści po odjęciu wszystkich strat. W kategoriach utilitarystycznych zajście skutku Rozdwojone B byłoby lepsze aniżeli zajście skutku A, gdyż korzyści tych ludzi, którzy je osiągają, byłyby większe niż straty tych ludzi, którzy je ponoszą. Zgodnie z Zasadą Równości lepiej jest, jeżeli pomiędzy ludźmi istnieje mniej nierówności. W kategoriach egalitarnych zajście skutku Rozdwojone B byłoby lepsze aniżeli zajście skutku A, gdyż osiągnięte korzyści przeszłyby na ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji.

Można wysunąć zarzut, że Zasada Równości nie stosuje się do ludzi, którzy nie mogą się ze sobą komunikować. Załóżmy jednak, że wiem o istnieniu dwóch osób, z których jedna na skutek zwykłego pecha znajduje się w gorszej sytuacji. Nazwijmy ich Biedakiem i Bogaczem. Mógłbym albo wyświadczyć dobrodziejstwo Bogaczowi, albo przysporzyć większej korzyści Biedakowi. Większość z nas przekonana byłaby zapewne, że byłoby lepiej, gdybym zrobił to drugie. I przekonani byłibyśmy, że to spowodowałoby, iż skutek ten byłby lepszy nie tylko z tego powodu, że przysporzyłbym większej korzyści Biedakowi, lecz również i dlatego, że znajduje się on w gorszej sytuacji niż Bogacz. Większość z nas byłaby o tym przekonana nawet wówczas, gdyby Biedak i Bogacz nie mogli (chyba że za moim pośrednictwem) komunikować się ze sobą.

W jaki sposób moglibyśmy zaprzeczyć temu, że zmiana skutku A+ na skutek Rozdwojone B byłaby zmianą na lepsze? Musielibyśmy stwierdzić, że straty ponoszone przez ludzi znajdujących się w najlepszej sytuacji w A+, mają bardziej istotne znaczenie aniżeli większe korzyści dla takiej samej liczby ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji. To zdaje się kierować nas ku *Elitarnemu* stanowisku, mianowicie, że największe znaczenie mają warunki życia

ludzi znajdujących się w najlepszej sytuacji. Jest to przeciwne znamenu twierdzeniu Rawlsa, które głosi, że największe znaczenie mają warunki życia ludzi znajdujących się w najgorszej sytuacji<sup>6</sup>. Większość z nas odrzuciłaby zapewne Elitarny Punkt Widzenia. Większość z nas zgodziłaby się zatem, że zajście skutku Rozdwojone B byłoby lepsze, aniżeli zajście skutku A+.

Załóżmy w końcu, że Atlantyk został już przepłynięty, przekształcając tym samym Rozdwojone B w B. Owe dwa skutki są z całą pewnością tak samo dobre. Ponieważ zajście skutku Rozdwojone B byłoby lepsze aniżeli zajście skutku A+, to również zajście skutku B musi być lepsze niż zajście skutku A+.

Połączmy teraz ze sobą wnioski, do których doszliśmy. Większość z nas przeświadczona jest zarówno o tym, że zajście skutku A+ nie jest gorsze od zajścia skutku A, i że zajście skutku B jest lepsze aniżeli zajście skutku A+. Przeświadczenia te razem zakładają, że zajście skutku B nie jest gorsze od zajścia skutku A. B nie może być bowiem gorsze od A, jeśli jest lepsze od tego – tzn. A+ – co nie jest od A gorsze. Z takiej samej przyczyny nie możesz być wyższy ode mnie, jeśli jesteś mniejszy od tego, kto nie jest wyższy ode mnie. Lecz, jak stwierdziłem wcześniej, większość z nas jest również przeświadczona, że zajście skutku B *jest* gorsze od zajścia skutku A. Mamy zatem trzy przeświadczenia, które są ze sobą niezgodne i zakładają wewnętrzną sprzeczność. Zakładają one, że zajście skutku B zarazem jest i nie jest gorsze od zajścia skutku A. Nazywam to *Prostym paradoksem dodawania*.

Nie jest to jedynie konflikt występujący pomiędzy różnymi zasadami moralnymi. Załóżmy, że aprobujemy zarówno Zasadę Równości, jak i Zasadę Użyteczności. Mogą wystąpić takie sytuacje, w których te zasady kolidują ze sobą – tam, gdzie osiągnięcie większej równości powodowałoby zmniejszenie sumy korzyści. Przypadek taki nie ujawnia jednak żadnej niezgodności w naszym moralnym stanowisku. Musielibyśmy tylko postawić pytanie, czy – biorąc pod uwagę wszystkie szczegóły tego przypadku – zysk po stronie równości byłby ważniejszy od utraty korzyści. Próbowali-

<sup>6</sup> J. Rawls: *A Theory of Justice*. Cambridge 1971.

byśmy zdecydować tutaj o tym, co – po rozważeniu wszystkich szczegółów – byłoby, zgodnie z naszym przeświadczeniem, lepszym skutkiem.

W *Prostym paradoksie dodawania* rzeczy mają się inaczej. Większość z nas jest tu przeświadczona, że – po rozważeniu wszystkiego – zajście skutku B jest gorsze od zajścia skutku A, choć zajście skutku B jest lepsze aniżeli zajście skutku A+, które nie jest gorsze od zajścia skutku A. Jeśli dalej utrzymywać będziemy te wszystkie trzy przeświadczenia, to musimy dojść do wniosku, że zajście skutku B zarówno jest, jak i nie jest gorsze od zajścia skutku A. Lecz nie możemy bardziej akceptować takiego wniosku, jak tego, że jednocześnie jesteś i nie jesteś większy ode mnie. Ponieważ nie możemy zaakceptować tego wszystkiego, co zakładają owe trzy przeświadczenia, to przynajmniej jedno z nich musi zostać przyjęte.

Które powinno zostać przyjęte? Załóżmy, że mamy przeświadczenie, iż zajście skutku B jest lepsze aniżeli zajście skutku A+, ponieważ nie możemy samych siebie przekonać co do tego, że największe znaczenie mają warunki życia ludzi znajdujących się w najlepszej sytuacji. Załóżmy, że mamy również przeświadczenie, iż zajście skutku A+ nie jest gorsze od zajścia skutku A, ponieważ nie możemy samych siebie przekonać, iż byłoby lepiej, gdyby owa dodatkowa grupa ludzi nigdy nie istniała. Musimy zatem odrzucić nasze przeświadczenie, że zajście B jest gorsze od zajścia A. Musimy dojść do wniosku, że gdyby były to jedyne dwa możliwe scenariusze dla jakiegoś społeczeństwa lub dla świata, to nie byłoby gorsze, gdyby B było tym, co będzie miało miejsce: dwa razy większa populacja, której wszyscy członkowie znajdują się w gorszej sytuacji.

*Prosty paradoks dodawania* nie zmusza nas do takiego wniosku. Możemy go uniknąć, jeżeli odrzucimy jedno z pozostałych dwóch przeświadczeń. Niektórzy odrzucają przeświadczenie, że zajście skutku A+ nie jest gorsze od zajścia skutku A, ponieważ sądzą, iż nierówność w A+ jest wystarczająca, aby uczynić A+ czymś gorszym. Ludzie ci mogą być przeświadczeni, że zajście skutku B jest gorsze od zajścia skutku A. Niemniej jednak zauważmy,

że nie możemy po prostu stwierdzić, iż zajście skutku A+ musi być gorsze od zajścia skutku A, gdyż jest gorsze od czegoś – zajścia skutku B – co jest gorsze od zajścia skutku A. Jedno z naszych trzech niezgodnych ze sobą przeświadczeń odrzucalibyśmy z tej prostej przyczyny, że nie jest ono zgodne z pozostałymi dwoma. Może być to powiedziane o *każdym* przeświadczeniu. Aby uniknąć tego paradoksu musimy wierzyć – nie rozważając już pozostałej części argumentu – że zajście skutku A+ jest gorsze od zajścia skutku A. Musimy wierzyć, że złem samym w sobie było to, że ta dodatkowa grupa ludzi kiedykolwiek istniała, nawet jeżeli ludzie ci żyli życiem, które z pewnością warte było przeżycia, a ich istnienie nie było dla nikogo niczym złym. Tak długo będziemy napotykać ten paradoks, jak długo będziemy się wzbraniaли, aby w to uwierzyć.

Można się temu sprzeciwić: „Twój argument zakłada pewien podstęp. Porównując ze sobą A i A+ twierdzisz, że istnienie owej dodatkowej grupy ludzi nie było dla nikogo niczym złym. Lecz w czasie, kiedy przeszliśmy do B, podstawowa grupa ludzi znalazła się w gorszym położeniu. Przyłączenie owej dodatkowej grupy ludzi było *złe* dla grupy podstawowej”.

Argument ten może zostać przedstawiony inaczej. Załóżmy, że A+ był tym faktycznym stanem, w którym znajdował się świat w jakimś minionym stuleciu. Natomiast A jest stanem odmiennym, którego zaistnienie było możliwe. Możemy zapytać: „Czy zajście stanu A byłoby lepsze? Czy byłoby lepiej, gdyby grupa ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji nigdy nie istniała?” Jak już powiedziałem, większość z nas nie potrafiłaby udzielić odpowiedzi twierdzącej. Załóżmy następnie, że A+ nie zmienił się później ani w Rozdwojone B, ani w B. Możemy teraz zapytać: „Czy gdyby taka zmiana miała miejsce, to czy byłaby zmianą na lepsze?” Trudno jest udzielić odpowiedzi przeczącej. Zgodnie z taką wersją tego argumentu, ostatni zarzut został przewycięzony. Grupa ludzi znajdująca się w lepszej sytuacji w A+ nie była pierwotnie istniejącą grupą, do której przyłączono grupę ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji. A zatem istnienie grupy ludzi znajdujących się

w gorszej sytuacji nie było niczym złym dla grupy ludzi znajdujących się w lepszej sytuacji.

Warto przytoczyć jeszcze inną wersję tego argumentu. Aby zapewnić, że nie istniała społeczna niesprawiedliwość, przyjęliśmy, że owe dwie grupy ludzi w A+ nie wiedziały nic o swoim istnieniu. Zamiast tego moglibyśmy przyjąć, iż obie grupy żyją w tym samym społeczeństwie i że ludzie z jednej grupy znajdują się w gorszej sytuacji nie z powodu społecznej niesprawiedliwości, lecz dlatego, że są oni upośledzeni w taki sposób, że nie można ich wyleczyć. Załóżmy na przykład, że są głusi. Jeśli tak, to czy byłoby lepiej gdyby ci ludzie nigdy nie istnieli? Czy byłoby tak lepiej nawet jeśli życie tych ludzi byłoby warte przeżycia, ich istnienie nie byłoby dla nikogo niczym złym i nawet jeśli gdyby nigdy nie istnieli, to nikt inny zamiast nich by nie istniał? Trudno uwierzyć w to, że ci głusi ludzie nie powinni byli nigdy istnieć. Zgodnie z taką wersją tego argumentu raz jeszcze wydaje się, że zajście skutku A+ nie jest gorsze od zajścia skutku A.

Założmy następnie, że ci głusi ludzie mogliby zostać wyleczeni mniejszym kosztem aniżeli inna grupa. Przypominałoby to zamianę A+ na B. Znow trudem zaprzeczyć temu, że zmiana ta spowodowałaby, iż skutek ten byłby lepszy. Zgodnie z tą wersją argumentu, w której obie grupy znajdują się w jednym społeczeństwie, powtórnie zdajemy się dochodzić do wniosku, że ponieważ skutek B byłby lepszy aniżeli skutek A+, który z kolei nie jest gorszy od A, to skutek B nie może być gorszy od A.

Istnieje kilka innych możliwych zarzutów wobec tego argumentu. Lecz zamiast o nich dyskutować, przejdę do innego argumentu. Trudniej na niego odpowiedzieć i prowadzi on również do *Niepożądanego konkluzji*.

#### 4. Paradoks drugi

Rozważmy trzy pierwsze skutki, pokazane na wykresie 4. Choć argument ten dotyczy zajścia wielu skutków, nam wystarczy dokonanie tylko dwóch porównań. Porównanie pierwsze zachodzi pomiędzy A+ a dużo bardziej zaludnioną Alfą. Załóżmy, że zajście



skutku Alfa będzie miało faktycznie miejsce w jakimś czasie w odległej przyszłości, po skolonizowaniu przez ludzkie istoty tysięcy planet naszej Galaktyki. A+ jest natomiast innym możliwym skutkiem, który mógłby zajść w czasie, w którym ludzie skolonizowali tylko jedną planetę gdzieś niedaleko jakiejś odległej gwiazdy. Tak jak poprzednio, nierówność występująca pomiędzy ludźmi w skutku Alfa oraz w A+ nie byłaby rezultatem społecznej niesprawiedliwości. Z powodu trudności, jakie napotyka międzygalaktyczna podróż, ci, którzy znajdują się w lepszej sytuacji, nie mogliby przyczynić się do podniesienia jakości życia tych, którzy znajdują się w sytuacji gorszej.

Porównanie pomiędzy skutkami A+ i Alfa zastępuje porównanie z poprzedniego argumentu pomiędzy A i A+. Zgodnie z pewnym poglądem naturalna nierówność występująca w skutku A+ powoduje, że jest on gorszy od skutku A. Gdybym utrzymywał taki pogład, powiedziałbym tak:

Nierówność występująca w skutku Alfa jest w pewien sposób gorsza od nierówności występującej w skutku A+, ponieważ przepaść dzieląca tych ludzi, którzy znajdują się w gorszej sytuacji od tych, którzy znajdują się w sytuacji lepszej, jest nieco większa. Niemniej jednak ta sama nierówność jest mniej zła, gdy popatrzymy na nią w inny sposób. Jest to sprawa względnej liczebności lub współczynnika liczbowego pomiędzy tymi, którzy są w lepszej sytuacji, a tymi, którzy są w sytuacji gorszej. W przypadku zajścia skutku A, jedna połowa ludzi jest w lepszej sytuacji, aniżeli druga połowa. Jest to gorsza nierówność aniżeli ta, w której prawie wszystkim powodzi się podobnie, a ci, którzy są w lepszym położeniu, są jedynie jakimś ułamkiem procenta. Jest to różnica, jaka występuje pomiędzy skutkiem A+ a skutkiem Alfa. Ponieważ na poziomie 45 jest bardzo wielu ludzi (większość z nich nie jest przedstawiona na wykresie), to ci, którzy znaj-

dują się w lepszej sytuacji w skutku Alfa, stanowią jedynie jakiś ułamek procenta.

Połączmy teraz te twierdzenia. Okazuje się, że nierówność istniejąca w skutku Alfa jest z jednej strony nieco gorsza od nierówności występującej w skutku A+, lecz z drugiej strony jest od niej dużo lepsza. Istnieje nieco większa przepaść pomiędzy ludźmi znajdującymi się w lepszej sytuacji, a tymi, którzy znajdują się w sytuacji gorszej, lecz współczynnik liczbowy pomiędzy nimi jest dużo lepszy. Rozważywszy dogłębnie całą sprawę, należy stwierdzić, że naturalna nierówność występująca pomiędzy ludźmi w skutku Alfa nie jest gorsza od naturalnej nierówności występującej w skutku A+<sup>9</sup>.

Można postawić zarzut, że zajście skutku Alfa jest gorsze od zajścia skutku A+, ponieważ ludzie, którzy w Alfa znajdują się w gorszej sytuacji, są generalnie w gorszej sytuacji w porównaniu z ludźmi, którzy znajdują się w gorszej sytuacji w A+. Wielu przyjmuje pogląd wyrażony przez Rawlsa, że największe znaczenie mają warunki życia ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji. Istnieją jednak dwa zupełnie odmienne sposoby na to, aby jacyś ludzie będący w gorszej sytuacji znaleźli się w sytuacji lepszej. Ludzie ci mogliby istnieć i mogliby znajdować się w lepszej sytuacji. Jest to przypadek dyskusowany przez Rawlsa. Rzeczy miałyby się zupełnie inaczej, gdyby ludzie znajdujący się w gorszej sytuacji nigdy nie istnieli. Zakładałoby to odmienny sposób, w jakim ludzie będący w gorszej sytuacji znaleźliby się w sytuacji lepszej, ponieważ w takim przypadku jacyś inni ludzie byłiby wówczas tymi, którzy znaleźliby się w gorszej sytuacji. Czy spowodowałoby to, że skutek ten byłby lepszy? Jeśli odpowiadamy twierdząco, to musimy zgodzić się, że byłby on lepszy nawet wówczas, gdyby nie istniała zarówno owa druga grupa ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji, jak i grupa trzecia, czwarta i tak dalej. Skutek ten byłby

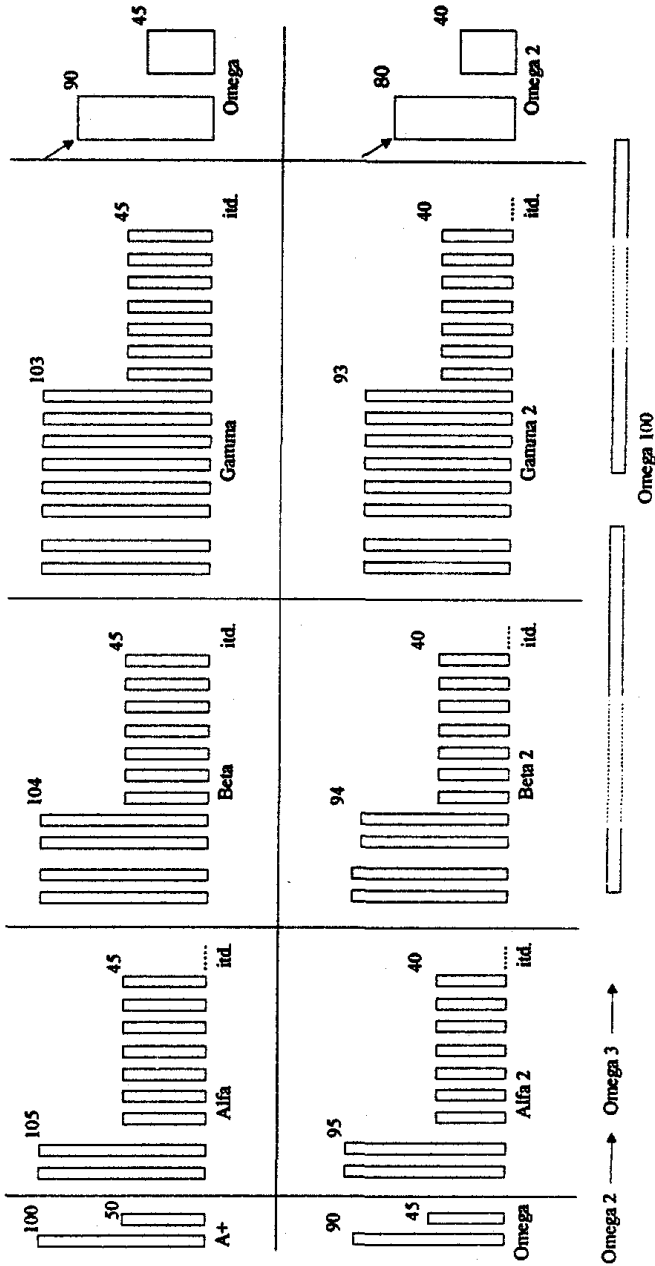
<sup>9</sup> Jeżeli wierzysz, że nierówność jest gorsza w Alfa aniżeli w A+, to przeczytaj przypis 11.

najlepszy, gdyby nie istniał nikt z wyjątkiem ludzi znajdujących się w najlepszej sytuacji. W analogiczny sposób najlepiej mogłoby być wówczas, gdyby w przyszłości jedynie członkowie narodu znajdującego się w najlepszej sytuacji – jak Norwegowie – mieli dzieci. Nawet jeśli dla nich byłoby to gorsze rozwiązanie, to mogłoby to sprawić, iż byłoby prawdą, że po śmierci reszty z nas, ludzie znajdujący się na świecie w gorszej sytuacji, znajdą się w sytuacji tak dobrej, jak będzie to możliwe. Ten sposób podwyższenia standardu życia ludzi znajdujących się w gorszym położeniu nie ma moralnej wartości. Nieistnienie wszystkich z wyjątkiem ludzi znajdujących się w najlepszej sytuacji nie spowodowałoby – w moralnie istotnym znaczeniu – zmiany położenia ludzi z gorszego na lepsze.

Nierówność występująca w skutku Alfa nie jest gorsza od nierówności występującej w skutku A+, tak samo jak Alfa nie jest gorszy od A+, ponieważ ludzie znajdujący się w gorszej sytuacji są nadal w gorszej sytuacji. Alfa nie jest w żaden sposób gorszy od A+<sup>10</sup>. Natomiast w pewien sposób Alfa jest *lepszy* aniżeli A+. Alfa nie różni się od A+ tylko tym, że zakłada istnienie bardzo wielu ludzi na poziomie 45. Wszyscy ludzie w A+ należą do jednej z dwóch grup, a obie te grupy w Alfie znajdują się w lepszej sytuacji. (Są to grupy na poziomie 105). Dochodzę do wniosku, że dlatego, iż Alfa pod tym względem jest lepszy aniżeli A+ i pod żadnym innym względem nie jest gorszy, to zajście skutku Alfa jest lepsze aniżeli zajście skutku A+. Przypuszczamy zatem, iż Alfa będzie tym skutkiem, który faktycznie zajdzie w przyszłości. Gdyby był nim A+, byłoby gorzej.

---

<sup>10</sup> Zgodnie z Regułą Średniej Statystycznej, Alfa jest gorszy od A+. Jest to jeden z argumentów wskazujących, iż powinniśmy odrzucić tę regułę. Reguła Średniej Statystycznej mogłaby również zakładać, iż byłoby najlepiej gdyby w przyszłości nikt, oprócz Norwegów, nie miał dzieci. Dalsze zarzuty wobec tej reguły znajdują się w mojej książce *Reasons and Persons*, część 143 i [w]: J.A. McMahan: *Problems of Population Theory*. „Ethics” 1981, t. 92, nr 1. Można by również twierdzić, iż „Alfa jest gorszy od A+, ponieważ gdybyśmy musieli wybierać – nie wiedząc kim byśmy byli – w którym ze skutków wolelibyśmy żyć, to racjonalne byłoby wybrać skutek A+”. Zarzuty wobec tego twierdzenia znajdują się w *Reasons and Persons*, część 133.



Wykres 4

Czy ze szczerym przekonaniem moglibyśmy ten wniosek odrzucić? Czy ze szczerym przekonaniem moglibyśmy stwierdzić, że zajście skutku A+ nie byłoby gorsze od zajścia skutku Alfa? Byłoby to stwierdzeniem, że nie byłoby niczym gorszym, gdyby nigdy nie istnieli ludzie, którzy w Alfa znajdowaliby się w gorszej sytuacji (nawet jeśli ich życie warte byłoby przeżycia), i że gdyby oni nigdy nie istnieli – tak, iż zaszedłby faktycznie skutek A+ – to nierówność nie byłaby niczym lepszym i *każdy, kto by faktycznie istniał, znalazłby się w gorszej sytuacji*. Trudno uwierzyć, że nie byłoby to gorsze<sup>11</sup>.

Rozważmy następnie czy zajście skutku Beta byłoby lepsze aniżeli zajście skutku Alfa. Przy przejściu skutku Alfa w Beta nieco straciliby ludzie, którzy w Alfa znajdowali się w najlepszej sytuacji, lecz dużo więcej zyskałaby podobna liczba ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji. Jeżeli nie wiemy niczego więcej o tej transformacji, to zaprzeczenie, że byłaby to zmiana na lepsze, wymagałoby akceptacji skrajnego Elitaryzmu.

Pozostała część argumentu jest powtórzeniem tego, co powiedzieliśmy. Zajście skutku Gamma byłoby lepsze aniżeli zajście skutku Beta w taki sam sposób, w jaki zajście skutku Beta byłoby lepsze aniżeli zajście skutku Alfa. W taki sam sposób zajście skutku Delta byłoby lepsze aniżeli zajście skutku Gamma, zajście skutku Epsilon byłoby lepsze aniżeli zajście skutku Delta, i tak dalej, aż do zajścia skutku Omega. Następnie przemierzamy powtórnie cały argument, tym razem w drugiej linii na wykresie, od skutku Omega do Omega 2. Podobne kroki prowadzą nas do skutku Omega 3, Omega 4 i do Omega 100. Każdy krok byłby zmianą na lepsze, tak więc Omega 100 musi być najlepszy ze wszystkich tych skutków.

Ponieważ argument ten zakłada, iż zajście skutku Omega 100 byłoby lepsze aniżeli zajście skutku A+, to prowadzi nas to wprost

<sup>11</sup> Załóżmy, iż wierzysz, że nierówność w Alfa jest czymś gorszym od nierówności w A+. Czy to wystarczy, aby uzasadnić twierdzenie, iż nie byłoby gorzej, gdyby faktycznie zaszedł skutek A+ aniżeli Alfa? Co miałyby większe znaczenie: (1) to, że zło tej nierówności byłoby mniejsze, czy też to (2), że wszyscy żyjący ludzie znaleźliby się w gorszej sytuacji? Trudno zaprzeczyć, że (2) miałyby większe znaczenie.

do *Niepożądanego konkluzji*. Skutek A+ mógłby przedstawiać świat, w którym żyje 10 miliardów ludzi, z których nawet połowa – znajdujących się w gorszej sytuacji – ma *niezwykle wysoką* jakość życia. Zgodnie z tym argumentem *lepiej* byłoby, gdyby zamiast tego żyło znacznie więcej ludzi, których życie byłoby *ledwo warte przeżycia*.

Co w tym argumentcie jest nieprawidłowe? Aby uniknąć konkluzji, do której prowadzi, musimy albo zaprzeczyć, że zajście skutku A+ byłoby gorsze od zajścia skutku Alfa, albo zaprzeczyć, że zajście skutku Beta byłoby lepsze niżeli zajście skutku Alfa. Jeżeli nie odrzucimy jednego z tych twierdzeń, to nie możemy wiarygodnie zaprzeczyć podobnym twierdzeniom, które prowadzą nas do skutku Omega 100. Lecz jak możemy zaprzeczyć temu, że zajście skutku A+ byłoby gorsze od zajścia skutku Alfa? Gdyby miał miejsce skutek A+, to wszyscy, którzy by istnieli, znaleźliby się w gorszej sytuacji. W jaki sposób możemy zaprzeczyć temu, że zajście skutku Beta byłoby lepsze niżeli zajście skutku Alfa? Przy przejściu w skutek Beta niektórzy ludzie nieco by stracili, lecz nie mniejsza liczba ludzi znajdujących się w dużo gorszej sytuacji zyskałaby dużo więcej.

Trudno będzie odeprzeć ten argument dopóki poszczególne skutki będą rozważane w takich prostych terminach. Jest mało miejsca na jakikolwiek manewr. Aby znaleźć jakąś odpowiedź, musimy rozważyć inne własności tych skutków<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> Może być postawiony zarzut, iż mój argument jest podobny do tych, które znane są z tego, że prowadzą do fałszywych wniosków [autor nazywa je *Sorites Arguments* – przyp. tłum.]. Załóżmy, że sądzimy, iż usunięcie pojedynczego ziarenka piasku nie może zamienić kupy piasku w to, co nią nie jest. Można zatem dowieść, że nawet jeśli usuniemy każde pojedyncze ziarenko, musimy nadal mieć kupę piasku. Albo założmy, że sądzimy, iż utrata jakiegoś pojedynczego włosa nie może spowodować, aby ktoś, kto nie jest łysy, został nim z tego powodu. Istnieje podobny argument za wnioskiem, który zakłada, że nawet jeśli ktoś straci wszystkie włosy, to fakt ten nie może spowodować, iż będzie on łysy. [...] Argument stosowany przeze mnie, nie jest tego rodzaju. Odnoszą się one bowiem do sekwencji działań, z których, jak się przypuszcza, *żadne nie różni się od pozostałych*. Mój argument byłby podobny, gdyby głosił, że Alfa nie jest gorszy od A+, Gamma jest lepszy od Beta itd. [...].

## 5. Jakość pojedynczego życia

Najpierw – w odniesieniu do pojedynczego życia – rozważmy analogię dla *Niepożądaney konkluzji*<sup>13</sup>. Przypuśćmy, że mogę wybrać pomiędzy dwoma sytuacjami, w których przyszłoby mi żyć. Mógłbym żyć przez następne 100 lat, które charakteryzowałyby się bardzo wysoką jakością życia. Nazwijmy to *Stuleciem Radości*. Mógłbym też, zamiast tego, żyć do końca życia, które byłoby ledwo warte przeżycia. W prowadzeniu takiego życia nie byłoby niczego złego, niemniej jedynymi dobrymi rzeczami byłyby w nim kiepska muzyka i ziemniaki. Nazwijmy to *Monotonną Wiecznością*.

Wierzę, że spośród tych dwóch możliwości, *Stulecie Radości* zapewniłoby mi lepszą przyszłość. I jest to przyszłość, którą bym preferował. Wielu ludzi miałoby takie samo przeświadczenie i preferencje.

Zgodnie z pewnym poglądem odnośnie przyczyn, które powodują, iż nasze życie przebiega w możliwie najlepszy sposób, popełnilibyśmy błąd. Zgodnie z tym poglądem, choć *Stulecie Radości* miałyoby dla mnie dużą wartość, to jednak wartość ta byłaby ograniczona lub miałaby górną granicę. W przeciwieństwie do tego, ponieważ każdy dzień przeżyty w *Monotonnej Wieczności* miałby dla mnie taką samą, niewielką wartość, to nie byłoby granicy dla całkowitej wartości, jaką miałyoby dla mnie to drugie życie. Wartość ta musi w końcu przewyższyć ograniczoną wartość *Stulecia Radości*.

Odrzucam ten pogląd. Twierdzę, że pomimo tego, iż każdy dzień przeżyty w *Monotonnej Wieczności* wart byłby przeżycia, to jednak *Stulecie Radości* uczyniłoby moje życie lepszym. Jest to podobne do twierdzenia Milla o „różnicy w jakości” pomiędzy ludzkiemi a świńskimi przyjemnościami<sup>14</sup>. Mówi się często, że zdefiniowane przez Milla „przyjemności wyższego rzędu” są jedynie przyjemnościami większymi, tj. przyjemnościami mającymi większą wartość. Jak stwierdził Sidgwick: „każde jakościowe porównywanie

<sup>13</sup> Rozważania w tej części oparte są częściowo na nie opublikowanym artykule J. McMahana.

<sup>14</sup> J.S. Mill: *Utylitaryzm* (rozdz. II).

przyjemności musi faktycznie sprowadzać się do (porównywania) ilościowego<sup>15</sup>. Byłoby tak, gdyby na tej samej skali umieścić wartość wszystkich przyjemności. Lecz to właśnie odrzuciłem. *Stulecie Radości* byłoby zatem dla mnie lepsze nade wszystko jakościowo. Choć każdy dzień przeżyty w *Monotonnej Wieczności* miałby dla mnie pewną wartość, to jednak żadna ilość tej wartości nie mogłaby dostarczyć mi tyle dobra, ile mogłoby mi dostarczyć *Stulecie Radości*.

## 6. Perfekcjonizm

Powróćmy do argumentu dotyczącego przeludnienia. Czy powinniśmy wypowiedzieć podobne twierdzenie, które dotyczyłoby nie tyle wartości różnych możliwych okresów czasowych w przeszłości dla jednej osoby, co względnego dobra różnych skutków? Takie twierdzenie na temat bólu i grzechu wypowiedział kardynał Newman. Wierzył, że zarówno ból jak i grzech są czymś złym, niemniej jednak żadna ilość bólu nie może być tak bardzo zła, jak najmniejsza choćby ilość grzechu. Z uwagi na to napisał, że „byłoby mniejszym złem gdyby cała ludzkość cierpiała największe katusze, niż gdyby został popełniony jeden grzech powszedni”<sup>16</sup>. Czy możemy wypowiedzieć takie twierdzenie odnośnie tego, co jest dobre w moich skutkach A i Z?

Rozważmy to, co będę nazywał *najlepszymi rzeczami w życiu*. Składają się na nie zarówno najlepsze rodzaje twórczej działalności i doznań estetycznych, jak i najlepsze stosunki pomiędzy ludźmi i inne rzeczy, które przyczyniają się najbardziej do tego, by życie uczynić godnym przeżycia. Powróćmy z kolei do A i B. Przypuśćmy, że te wszystkie rzeczy z owych najlepszych rzeczy w życiu, *lepsze* są w B. Ludzie żyjący w B znajdują się w gorszej sytuacji od ludzi żyjących w A tylko dlatego, ponieważ każdy z nich posiada tych rzeczy dużo mniej. W B na przykład, ludzie słyszą dobrą muzykę tylko kilka razy w życiu, podczas gdy w A mogą oni często

<sup>15</sup> H. Sidgwick: *The Methods of Ethics*. London 1907, s. 94.

<sup>16</sup> J.H. Newman: *Certain Difficulties Felt by Anglicans in Catholic Teaching*. London 1885, t. I, s. 204.



słuchać muzyki, która jest równie dobra. Gdyby właśnie to stanowiło różnicę pomiędzy A i B, to przestałbym wierzyć, że B byłoby gorsze.

Podobne twierdzenie stosuje się do *Niepożądananej konkluzji*. Dlaczego tak trudno uwierzyć, że mój wymagowany świat Z – lub Omega 100 – byłby lepszy od świata 10 miliardów ludzi, w którym wszyscy oni mieliby nadzwyczaj wysoką jakość życia? Trudno w to uwierzyć dlatego, ponieważ w odniesieniu do Z prawdą jest zarówno to, iż życie ludzi ledwo warte jest przeżycia, jak i to, że życie pozbawione jest większości owych dobrych rzeczy.

Załóżmy, że tylko pierwsze twierdzenie było prawdziwe. Załóżmy, że w Z mają miejsce wszystkie najlepsze rzeczy w życiu. Ludzkie życie ledwo jest tam warte przeżycia tylko dlatego, ponieważ rzeczy te nie są wystarczająco dostępne. Każdy z ludzi w Z tylko raz w życiu ma jedno z owych najlepszych doznań lub jest zaangażowany w najlepszą możliwą działalność. Cała reszta to jedynie kiepska muzyka i kartofle. Jeśli Z zakłada to wszystko, to nadal trudno jest uwierzyć, iż Z byłoby lepsze od świata 10 miliardów ludzi, spośród których życie każdego człowieka zdecydowanie warte jest przeżycia. Lecz jeśli Z zachowa wszystkie z owych najlepszych rzeczy w życiu, to przekonanie to jest mniej odrażające.

A teraz ponownie załóżmy, iż zarówno w Z, jak i w Omega 100 życie pozbawione jest większości owych dobrych rzeczy. Jest tylko kiepska muzyka i kartofle. Odwołując się do wartości, jakie mają owe najlepsze rzeczy w życiu, można podjąć próbę odparcia tego argumentu.

Argument ten zakłada dwa rodzaje sposobów postępowania. Jeden z nich zakłada twierdzenie, że Alfa jest lepsze od A+, Alfa 2 jest lepsze od Omegi i dalsze podobne twierdzenia. A+ obejmuje dwie grupy ludzi, z których wszyscy znajdują się w lepszej sytuacji w Alfa. Możemy dodać założenie, iż ludzie ci znajdują się w lepszej sytuacji, ponieważ owe najlepsze rzeczy w życiu są jeszcze lepsze w Alfa. Odwołanie się do wartości owych najlepszych rzeczy nie może pomóc nam w odrzuceniu twierdzenia, iż Alfa jest lepsze od A+. I, tak jak utrzymywałem, wydaje się, że nie ma innego sposobu, aby to twierdzenie odrzucić. Gdyby faktycznym skutkiem

okazał się A+, nierówność nie byłaby lepsza i każdy z istniejących ludzi znalazłby się w gorszej sytuacji. Jak możemy zaprzeczyć temu, że byłoby to czymś gorszym? Wydaje się, iż nadzieja na odparcie zastosowanych w tym argumentie sposobów postępowania jest mała.

Wszystkie inne sposoby postępowania zakładają ponowny podział. W każdym z nich ludzie znajdujący się w lepszej sytuacji straciliby niewiele, lecz równie duża grupa ludzi znajdujących się w gorszej sytuacji zyskałaby znacznie więcej. Czy możemy twierdzić, że ani jeden z tych sposobów postępowania nie byłby zmianą na lepsze? Niemożliwe byłoby stwierdzenie tego w sposób wiarygodny, o ile tym, do czego się odwołujemy, jest *Elitarystyczny Punkt Widzenia*. Nie możemy bowiem wiarygodnie twierdzić, że największe znaczenie ma stan, w jakim żyją ludzie znajdujący się w najlepszej sytuacji.

To, do czego możemy się odwołać, to nie *Elitaryzm*, lecz *Perfekcjonizm*. Podczas przejścia od Alfa do Omega 100 zaniknąć musiały owe najlepsze rzeczy w życiu. Załóżmy dla przykładu, że przejście od Alfa do Beta kosztowałoby utratę muzyki Mozarta, natomiast przejście do Gamma kosztowałoby utratę muzyki Haydna. Podczas przejścia do Delta uległaby zniszczeniu Wenecja, a do Epsilon – Weron<sup>17</sup>. Możemy utrzymywać, że nawet jeśli jakaś zmiana przyniesie dużą czystą korzyść tym, na których wywiera swój wpływ, to jest to zmiana na gorsze, o ile zakłada utratę jednej z owych najlepszych rzeczy w życiu.

Kiedy powinniśmy wypowiedzieć takie twierdzenie? Nie jest ono wiarygodne kiedy bierzemy pod uwagę skutki znajdujące się blisko Omega 100. Załóżmy, iż w jakimś takim skutku najlepszą rzeczą, która pozostała jest kiepskie wykonanie „Bolera” Ravela; w innym – jeszcze gorsze jego wykonanie. Nie możemy twierdzić,

---

<sup>17</sup> Jeżeli podczas przejścia z Alfa do Beta ludzie znajdujący się w najlepszej sytuacji utracą muzykę Mozarta, to może się wydawać – zgodnie z tym, co głosi mój argument – iż ich standard życia nie może ulec jedynie niewielkiemu pogorszeniu. Wyjaśniłem już, w jaki sposób mogłoby się tak zdarzyć. Utrata kilku koncertów muzyki Mozarta mogłaby być dla tych ludzi z trudem zrekompensowana przez wiele dodatkowych koncertów muzyki Haydna.

że uzyskanie dużej korzyści przez tych, którzy znajdują się w gorszej sytuacji, nie spowodowałoby, iż skutek ten byłby lepszy, gdyby pociągnął za sobą utratę kiepskiego wykonania „Bolera” Ravela. Jeżeli twierdzenie to ma posiadać jakąkolwiek wiarygodność, musi zostać wypowiedziane na początku. Musimy odrzucić taką zmianę, która kosztowałaby utratę muzyki Mozarta.

Czy takie twierdzenie posiada jakąkolwiek wiarygodność? Ja w to wierzę. Wyraża ono bowiem jedną z dwóch racji przemawiających za pragnieniem uniknięcia *Niepożądaney konkluzji*. Kiedy w najwyższym stopniu zaniepokojeni jesteśmy przeludnieniem, nasz niepokój tylko po części dotyczy wartości, jaką życie będzie miało dla osoby, która je przeżywa.

Zaniepokojeni jesteśmy również faktem zniknięcia ze świata tego rodzaju doznań i działań, które najbardziej przyczyniają się do tego, że życie warte jest przeżycia. Perfekcjonizm spotyka się z wieloma zarzutami. Jeden z nich wywołany jest moralną doniosłością, jaką ma uśmierzenie lub zapobieganie dużemu cierpieniu. Powinniśmy odrzucić nietscheański punkt widzenia, zgodnie z którym zapobieganie dużemu cierpieniu może być klasyfikowane o wiele niżej, niż kreowanie najlepszych rzeczy w życiu. Cóż takiego powinni zatem głosić perfekjoniści na temat dużego cierpienia? Zagadnienie to nie jest tutaj istotne, ponieważ możemy założyć, iż nie byłoby takiego cierpienia w tych skutkach, które rozważamy.

Inny problem wywołany jest przez fakt, iż dobre rzeczy przydarzające się nam w życiu nie należą do zupełnie odmiennych kategorii. Ponieważ ból i grzech należą do tak bardzo różniących się od siebie kategorii, Newman dał wiarę temu, iż grzech jest nieskończenie gorszy. Porównanie Mozarta i lichej muzyki może sprawić, że będzie się również wydawać, iż przynależą one do zupełnie innych kategorii. Pomiędzy nimi istnieje jednak pewna dość subtelna ciągłość. Haydn jest bardzo dobry, choć nie jest tak dobry jak Mozart. I jakaś inna muzyka plasuje się niżej muzyki Haydna, po niej kolejna i tak dalej. Podobne twierdzenia mają zastosowanie do innych najlepszych doznań, działań i stosunków międzyludzkich oraz do innych rzeczy, które w największym stopniu przyczyniają się do wartości życia. Większość z tych rzeczy znajduje się na dość

subtelny kontinuum – od najbardziej do najmniej dobrych. Ponieważ rzeczy tak się mają, może być trudno obronić pogląd, że to co najlepsze ma więcej wartości [...] od jakiegokolwiek ilości tego, co jest prawie tak samo dobre. Pogląd ten stoi w sprzeczności z preferencjami, jakie większość z nas miałaby odnośnie własnej przyszłości. Jeżeli jednak nie potrafimy obronić tego poglądu, to utrata jakości mogłaby być z nadwyżką zrekompensowana przez odpowiedni wzrost ilości mniejszego dobra.

To są tylko dwa z zastrzeżeń, jakie stawia się wobec tego poglądu. Niekiedy wydaje mi się on szalony. Lecz w przeciwieństwie do *Elitarystycznego Punktu Widzenia*, nie jest on przynajmniej odrażający. A jak bez *Perfekcjonizmu* możemy uniknąć *Odrażającej konkluzji*?<sup>18</sup>

Z języka angielskiego przełożył

MIROSLAW RUTKOWSKI

Współpraca

MARTA RUSEK

---

<sup>18</sup> Byłbym wdzięczny za każdy komentarz o niniejszym artykule, który może być przysłany do mnie do All Souls College, Oxford.